

III. ARTYKUŁY DYSKUSYJNE

KONSTANTY GRZYBOWSKI (Kraków)

Z zagadnień metodologii historii doktryn politycznych

„Studia z historii doktryn politycznych. Świat antyczny“ * Grzegorza Leopolda Seidlera¹ są pierwszą polską próbą przedstawienia całokształtu tych doktryn, choć przez autora określona jedynie jako „studia“, a więc nie jako całość, nie jako systematyczne ujęcie. Są równocześnie, w swym rozdziale wstępnym, pierwszą polską próbą postawienia zagadnień metodologii historii doktryn. Wskutek tego Seidler, dając wprowadzenie metodologiczne, dał równocześnie, na przedstawionym w dalszym ciągu materiale ze świata antycznego, możliwość sprawdzenia, czy i o ile jego założenia metodologiczne są słuszne — oraz czy i o ile sam się do nich zastosował. Odpowiedź na te dwa pytania powinna być, jak sądzę, punktem wyjścia oceny jego pracy, stać się może również punktem wyjścia dla próby oceny obecnej sytuacji w historii doktryn politycznych.

I

Historia doktryn politycznych wyodrębnia się wyraźnie jako osobna dyscyplina naukowa, odrębny przedmiot badań w drugiej połowie XIX w. Ówczesne syntetyczne ujęcia wytyczające w pewnym sensie drogi późniejszemu rozwojowi nauki burżuazyjnej ujmują pod tą lub podobnymi nazwami przede wszystkim, czasem wyłącznie poglądy myślicieli uznanych za „wielkich“, nakreślony przez nich, wyimaginowany obraz instytucji politycznych idealnego państwa². Ujawniają się w tym ujęciu metodologiczne cechy typowe dla okresu zaczynającej się już ucieczki nauki burżuazyjnej od rzeczywistości, zapowiedzi kryzysu tej nauki i objawu kryzysu klasy społecznej, której ona służy. Najcharakterystyczniejszym tu objawem jest zjawisko, na które, odnośnie do równocześnie powstającej burżuazyjnej socjologii, zwrócił uwagę już Lukacs: „nowa nauka okresu upadku, socjologia jako odrębna dyscyplina powstaje stąd, że burżuazyjni ideologowie chcą poznawać prawidłowość i dzieje rozwoju społecznego w oderwaniu od zjawisk gospodarczych“³. Podobnie i historia doktryn politycznych ujmowana jest w oderwaniu od ich podłoża gospodarczego — jako tego, odnośnie do którego kryzys

* W następnym numerze Czasopisma zamieszczone zostaną szczegółowe omówienia powyższej pracy.

¹ Lublin 1955 (Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Vol. II. 1. Sectio G. i osobno).

² Najwcześniejszą wielką próbą syntezy jest chyba Paul Janet, *Histoire de la philosophie morale et politique*. Paris 1858; I wyd. 1872 pod zmienionym tytułem *Histoire de la science politique dans ses rapports avec la morale*. Równocześnie prawie w Niemczech torował drogę takiemu ujęciu Robert von Mohl, *Grundzüge einer Geschichte des philosophischen Staatsrechts*, w *Die Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften*, Erlangen 1855, oraz J. C. Bluntschli, *Geschichte des allgemeinen Staatsrechts und der Politik*, München 1864. W Anglii Frederick Pollock w krótkim syntetycznym ujęciu w *Fortnightly Review*, 1882 (dostępne mi jedynie w przekładzie niemieckim *Kurze Geschichte der Staatslehre*, Leipzig 1893).

³ Georg Lukacs, *Marx und das Problem des ideologischen Verfalls in Karl Marx und Friedrich Engels als Literaturhistoriker*, Berlin 1948, s. 125 n.

kapitalistycznego ustroju jest już i najwyraźniej widoczny. Oderwanie od rzeczywistości idzie tu jednak jeszcze dalej: punktem wyjścia jest dla historii doktryn politycznych nie konkretne państwo i konkretne instytucje polityczne, w których ramach „wielki myśliciel” swój system tworzy, lecz idealny, od tej rzeczywistości oderwany obraz wyimaginowanego przez niego społeczeństwa i państwa, w oderwaniu od jakiegokolwiek uzależnienia tego obrazu od otaczającej myśliciela rzeczywistości, nie tylko gospodarczej, ale także i politycznej. Oderwanie to jest w pewnym stopniu środkiem, który ma umożliwić przedstawienie wielkich myślicieli przeszłości jako prekursorów ideałów ustrojowych, przyświecających piszącemu o nich uczonemu burżuazyjnemu — w tym okresie najczęściej ideałów burżuazjno-liberalnych: myśl polityczna ma być, wedle tych ujęć stopniowym zbliżaniem się wielkich myślicieli do tych ideałów⁴.

Ujęcia takie są, jak sądzę, charakterystyczne dla końcowych dziesiętnych lat kapitalizmu przedmonopolistycznego, jeszcze liberalnego, a więc dla okresu, gdy zaczyna się już kryzys wiary w liberalny kapitalizm, ale gdy niebezpieczeństwo upadku kapitalizmu nie jest jeszcze myślicielom burżuazyjnym świadome. Kryzys rodzi, na tym terenie, ucieczkę od rzeczywistości do fikcyjnych obrazów „idealnego państwa” jako głównego przedmiotu badań. Ale niebezpieczeństwo nie jest tak widoczne, by już zaistniała konieczność mistyfikacyjnych ujęć rzeczywistości, mających je zakryć. To ostatnie będzie z kolei cechą okresu imperializmu.

Sądzę, że najcharakterystyczniejsze konstrukcje burżuazyjnej historii doktryn politycznych końca XIX i początku XX w. (podobnie jak całość ówczesnej burżuazyjnej nauki o społeczeństwie) ujmować się musi — jeśli chce się uchwycić ich genezę i ich specyficzny dla tej epoki sens klasowy, jako reakcję nauki burżuazyjnej na marksistowską naukę o społeczeństwie. „Kathedersozialismus” jest nie tylko zjawiskiem z zakresu nauki ekonomii, ale ma swe odpowiedniki w innych naukach społecznych. Marksizm powiązał świat myśli ludzkiej z jego gospodarczym klasowym uwarunkowaniem — i nauka burżuazyjna jest zmuszona przejść na tę platformę jeśli chce dać odpowiedź na marksizm (a musi ją dać) i jeśli ma spełnić swą funkcję klasową obrony kapitalizmu. Ale nauka burżuazyjna nie spełni swej funkcji klasowej jeśli nie odrzuci tezy o uwarunkowaniu całości zjawisk społecznych przez bazę. Spełni ją tylko wtedy, jeśli albo mistyfikacyjnie odwróci związek przyczynowy, traktując idee jako *prius*, albo jeśli, w zakresie naszej dyscypliny, pomiędzy ideę (tj. doktrynę) a bazę wstawi zagadnienie instytucji politycznych, powiąże ściśle doktryny z instytucjami a związek jednych i drugich z bazą pominie. W konsekwencji myślą przewodnią szeregu systemów burżuazyjnych historii doktryn politycznych jest zdeterminowanie bazy jednostronnie i niemal wyłącznie przez idee; inne z nich natomiast przyjmują istnienie bezpośredniego związku tylko między ideami (myślą polityczną) a instytucjami politycznymi, a więc brak bezpośredniego wpływu bazy na ideał. Pierwsze z tych rozwiązań burżuazyjnych okresu imperializmu reprezentuje najświetniej Max Weber⁵, drugie imponująca praca Carlyle’ów⁶.

⁴ Słusznie podkreśla Seidler, o. c., s. 7 te konsekwencje takiego ujęcia odnośnie do Paul Janet; zjawisko to należy jak sądzę ująć szerzej.

⁵ Pierwsze jego ujęcie syntetyczne w tym kierunku to *Die protestantische Ethik und der Geist des Capitalismus* (1904), prace z socjologii religii zebrane w *Gesammelte Aufsätze zur Religionssoziologie*, Tübingen 1922, nie można jednak pomijać bogatego dorobku do historii doktryn, zawartego w *Wirtschaft und Gesellschaft* (Tübingen 1921).

⁶ *A History of mediaeval political theory in the West*, 6 tomów, London-Edinburgh, od 1892—1926.

Ocena wartości dorobku burżuazyjnej historii doktryn politycznych tego okresu nie jest jednak zagadnieniem prostym. Daje ona w tym okresie wielkie wzbogacenie materiału, nie tylko pod względem ilościowym: zmienia się kryterium jego doboru. Przedmiotem zainteresowania historii doktryn przestają być wyłącznie wielkie systemy wielkich myślicieli, poświęcone bezpośrednio zagadnieniu państwa; wciąga się w badania dzieła teologów i pisarzy religijnych i bada ich sens polityczny i społeczny⁷; wciąga się w badania taki materiał jak diariusze feudalnych zebrań stanowych, a więc głosy i poglądy „praktyków” a nie teoretyków polityki⁸; przestaje się badać tylko poglądy myślicieli klas panujących, zaczyna się zainteresowanie myślą polityczną mas⁹. Zaczynają się analizy społecznej i politycznej treści literatury „pięknej”¹⁰. Zmianie ulega sam badany przedmiot, zakres analizowanych zagadnień się rozrasta, przy charakterystycznym dla nauki burżuazyjnej braku zgodności i precyzji co do zasadniczych założeń badawczych, w sposób prowadzący nieraz do chaosu.

Sądzę, że nie można również odrzucić całego dorobku konstrukcji i pojęć, przy pomocy których nauka burżuazyjna okresu imperializmu usiłowała (bezsukcesyjnie — wobec czy to fałszywości podstawowych założeń, czy w ogóle odrzucania potrzeby ich sprecyzowania — uporządkować materiał badanej myśli politycznej. Należy, jak sądzę, przy ocenie tego jej dorobku, wyjść z założenia, że czym innym jest teoretyczne ujęcie, określenie i uzasadnienie tych konstrukcji i pojęć przez naukę burżuazyjną, wydobywające coraz wyraźniej na plan pierwszy fikcyjność identyfikowaną z oderwaniem od rzeczywistości tych pojęć; czym innym zaś stosowanie ich w konkretnych badaniach, nieraz z tymi teoretycznymi ich uzasadnieniami sprzeczne, bo konfrontujące pojęcie jako abstrakcję z konkretną rzeczywistością¹¹.

Niezależnie jednak od uznania i pożyteczności pewnych narzędzi i pojęć badawczych stworzonych przez naukę burżuazyjną w zastosowaniu do badań historii myśli politycznej i od uznania dla jej dorobku w zakresie zbadania treści tej myśli, dominują w jej ocenie cechy ujemne. I tak: Najliczniejsi, coraz liczniejsi jej przedstawiciele ograniczają się coraz bardziej do faktograficznego przedstawiania omawianych poglądów i doktryn politycznych, unikając wszelkiej ich oceny, wszelkiego

⁷ Obok prac Webera liczne angielskie (najgłośniejszy R. H. Tawney, *Religion and the rise of Capitalism*, I wyd. 1926), włoskie (torujące drogę Amintore Fanfani, *Cattolicesimo e protestantesimo nella formazione storica della capitalismo*, 1935).

⁸ Przede wszystkim praca Carlyle'ów w j. w.

⁹ Tu najwcześniej odnośne badania w Anglii, syntetyczne burżuazyjne ujęcie okresu największego nasilenia protestu politycznego mas w Anglii u G. P. Goocha, *The history of English democratic ideas in the XVII. Century*, London 1898.

¹⁰ W tym zakresie badania nauki burżuazyjnej stosunkowo nieliczne i późne, jako przykład np. Werner Wittich, *Der soziale Gehalt von Goethes Roman „Wilhelm Meisters Lehrjahre“* (Erinnerungsgabe für Max Weber, München 1923).

¹¹ Charakterystycznym przykładem jest tu pojęcie „typu idealnego” u Maxa Webera, w teoretycznych jego określeniach (por. ich słuszną krytykę u Schaffa, *Obiektywny charakter praw historii*, Warszawa 1955, s. 239 n.) czysto fikcyjne w praktycznym nim operowaniu nieraz (zwl. w „Wirtschaft und Gesellschaft”) bardziej z rzeczywistością związane. Zagadnienia pojęcia „typu” w nauce marksistowskiej a burżuazyjnej wymagałoby szczegółowego opracowania. I dla Marxa „typ” jest w pewnym sensie „idealny” („Takie prawa uwzględniają tylko to, co Marx nazywał pewnego razu „idealnym” w znaczeniu kapitalizmu przeciętnego, normalnego, typowego” Lenin, *Revolucja proletariacka a renegat Kautsky*. Dz. W. II, 418) „abstrakcją” (*Das Wesentliche an diesen Dingen sei nicht ihr wirkliches, sinnlich anschauliches Dasein, sondern das von mir aus ihnen abstrahierte und ihnen untergeschobene Wesen* (Marx, *Die heilige Familie*).

wiązania ich z rozwojem społecznym, gospodarczym i politycznym¹². Coraz mniej liczni szukający prawidłowości rozwoju w coraz wyższym stopniu konstruuja, jako jednokierunkowy, determinujący wpływ idei na rozwój historyczny¹³. U wszystkich problemy założeń metodologicznych, periodyzacji, systematyki usuwane są na plan coraz dalszy — o ile w ogóle jest o nich mowa.

II

W nauce marksistowskiej mamy już do zanotowania poważny i ilościowo i jakościowo dorobek w zakresie monograficznych badań z historii doktryn politycznych. Poza podręcznikowo ujętym całokształtem rozwoju w nauce radzieckiej¹⁴ brak jednak było dotychczas większych ujęć syntetycznych, praca Seidlera jest, po radzieckim podręczniku pierwszą na marksistowskich założeniach opartą próbą syntezy całej wielkiej epoki, bo świata starożytnego. Już choćby z tych przyczyn zasługuje na obszerniejszą analizę¹⁵. Na jej przykładzie podjąć można próbę określenia przedmiotu, metody, periodyzacji, systematyki, a w końcu podstawowego kryterium oceny historii doktryn. Wstępny rozdział pracy Seidlera daje tu w bardzo zwięzłej postaci jego własne założenia, dalsze rozdziały pozwalają na konfrontację tych założeń z ich zastosowaniem przez autora do przedmiotu badania.

Przedmiot badania określa Seidler najpierw ogólnie jako „mniemania i poglądy na stosunki społeczne, a zwłaszcza na państwo i prawo”¹⁶. Określenie, jak sądzę, jako punkt wyjścia wystarczające (mimo pewnej nieprecyzyjności określenia „stosunki społeczne” a jeszcze bardziej nieprecyzyjności określenia, że to „zwłaszcza” poglądy na państwo i prawo)¹⁷. Szybko jednak zacieśnia to określenie, stając na stanowisku, że nie wszystkie, a jedynie „nienaukowe” poglądy stanowią przedmiot historii doktryn, uznając tylko marksizm za naukowy pogląd na społeczeństwo¹⁸ — i w konsekwencji wyłączając zagadnienie rozwoju poglądów marksistowskich na państwo i społeczeństwo z historii doktryn. Nie sądzę by to określenie „nienaukowe”, ani ograniczenie były słuszne. Z faktu, że marksizm jest jedynym konsekwentnym naukowym poglądem na państwo i społeczeństwo nie wynika bynajmniej, by przed nim nie było poglądów na nie w wyższym lub mniejszym stopniu, mniej lub bardziej częściowo naukowych. Granica, zwłaszcza w przedmarksistowskich poglądach, między „naukowością” a „nienaukowością” jest płynna i przed jej absolutyzowaniem przestrzegał już Engels, pisząc: „zostawiamy w spokoju prawdę absolutną, która nie da się na tej drodze¹⁹ osiągnąć żadnej jednostce, zaczynamy natomiast uganiać się za osiągalnymi prawdami względnymi”²⁰. Toteż, jak sądzę, kryterium

¹² Trafnie z tego punktu widzenia ocenia Seidler Dunninga (*A history of political philosophers*, 1950).

¹³ Ostatnio tak konstruuje Rudolf Stanka zakrojoną na wielką skalę *Geschichte der politischen Philosophie* (t. I Wien 1951, tom II, Wien 1954 nie był mi dostępny).

¹⁴ *Istorijska političeskih učenij* (drukowane jako makiet). Moskwa 1953.

¹⁵ Podręcznik radziecki niesłusznie pominął żydowskie antyczne doktryny polityczne, uwzględnione przez Seidlera.

¹⁶ O. c., s. 2.

¹⁷ Na trudności wyboru między pojęciem nieprecyzyjnym, ale realnym, a precyzyjnym ale fikcyjnym zwracał uwagę zwł. Max Weber („*Man hat eben methodisch sehr oft nur die Wahl zwischen unklaren oder klaren, aber dann irrealen und idealtypischen Termini*“). *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*. Tübingen 1922, s. 197). Sądzę, że bezpieczniej jest niejednokrotnie przyjąć — świadomie — terminy mniej precyzyjne, niż odrywać się od rzeczywistości.

¹⁸ Str. 2 ponownie powtórzone str. 3.

¹⁹ Tj. pracy jednostek.

²⁰ Ludwik Feuerbach, (Książka, Warszawa 1946, s. 28).

prawdziwości i nieprawdziwości nie może służyć dla określenia przedmiotu historii doktryn politycznych — i sam Seidler, postawiwszy je na wstępie swej pracy, nigdzie w dalszym jej ciągu do niego się nie ucieka, żadnej z omawianych przez siebie doktryn z tego punktu widzenia nie ocenia. Wstępna deklaracja pozostała w konkretnym wykładzie bez żadnego zastosowania — na czym wykład jedynie zyskał.

Pozostaje tedy, jako punkt wyjścia określenia przedmiotu badania, „poglądy”. I tu nasuwają się dwa pytania: 1) gdzie zawarte poglądy, 2) poglądy na co? Odpowiedź i na jedno i na drugie pytanie może być różna. Na pierwsze uczony burżuazyjny w dziewiętnastym wieku odpowiadał: poglądy wielkich myślicieli, zawarte w traktatach, poświęconych specjalnie zagadnieniom politycznym. Już uczony burżuazyjny w początku XX w. dodał do tego poglądy zawarte w wypowiedziach działaczy politycznych (na tym polega znaczenie wielkiego dorobku Carlyle’ów), oraz poglądy zawarte w dziełach pisarzy religijnych (tu znowu nie można niedoceniać wielkich zasług Maxa Webera, niezależnie od wielkich zastrzeżeń co do jego założeń metodologicznych). Nauka marksistowska dodała tu poglądy zawarte w dziełach literatury pięknej, dodaje coraz szerzej, zwłaszcza dla okresu kapitalizmu poglądy zawarte w prasie i publicystyce popularno-politycznej (jak sądzę, tutaj można nieraz najbardziej bezpośrednio uchwycić poglądy przeciętnych jednostek z poszczególnych klas społecznych, dlatego też źródła te będą chyba coraz bardziej i szerzej uwzględniane). Seidler, uwzględniając w szerszym niż jego poprzednicy zakresie te różne rodzaje źródeł, uległ jednak, jak sądzę, w pewnym stopniu staremu nałogowi wysuwania na plan pierwszy „wielkich myślicieli”. Wskutek tego, jak sądzę, zatarty się pewne rzeczywiste proporcje znaczenia pewnych doktryn. A więc nie było ani jednego wielkiego myśliciela, który by poświęcił wielki traktat przedstawieniu i apologii doktryny politycznej polis greckiej — i w konsekwencji w pracy Seidlera znaczenie tych poglądów nie zostało należycie uwydatnione — a choćby mowa Peryklesa w jej postaci zachowanej u Tukididesa daje tu cenny materiał, a chciałoby się usłyszeć zdanie Seidlera o częstym ostatnio poglądzie, wiążącym tragedię grecką z doktryną polityczną ateńskiej demokratycznej polis²¹.

Pytanie drugie brzmi: poglądy na co? Seidler daje odpowiedź „na stosunki społeczne, a zwłaszcza na państwo i prawo”. Sądzę, że ta odpowiedź jest słuszna. Na pierwszym miejscu przedmiotem historii doktryn politycznych są poglądy na państwo i prawo, a więc na te stosunki społeczne, które zostały ujęte i utrwalone w formie instytucyj (politycznych w najogólniejszym znaczeniu, to jest zarówno społeczno-gospodarczych, jak i politycznych w węższym znaczeniu), stając się w ten sposób zjawiskami nadbudowy. Ale — zgodnie z Seidlerem — sądzę, że nie można ściśle oddzielić poglądów na państwo i prawo od poglądów na zjawiska społeczne nie ujęte w normy prawne, że granice między jednymi a drugimi są nieraz płynne. Płynność ta występuje szczególnie wyraźnie w epoce, w której przewagę ma nie prawo „stanowione” i spisane, lecz prawo zwyczajowe, tu nie da się niejednokrotnie ustalić, czy dany pogląd odnosi się do instytucyj, czy do zjawisk społecznych, będących źródłem instytucyj (szczególnie wyraźnie występuje ta płynność granic odnośnie do zagadnienia własności). Dlatego też, przynajmniej na obecnym etapie nauki, konieczne jest stwierdzenie, iż granica między historią doktryn ekonomicznych a historią doktryn politycznych jest granicą płynną.

²¹ Por. co do tego André B o n n a r d, *Signification et origine sociale du conflit tragique* (Europe 30 Année no 73, Janvier 1952). Ani prace T h o m s o n a, na których B o n n a r d się częściowo opiera, ani B o n n a r d a *Historia literatury greckiej* nie są w Polsce dostępne.

Metodą badawczą, która winna mieć zastosowanie w historii doktryn politycznych, określa Seidler w słowach „historyczno uwarunkowane klasowe (mniemania i poglądy)”²². Nie można, jak sądzę, tej wskazówki metodologicznej, analizować w oderwaniu od — będącej następnym z kolei krokiem na tej samej drodze — oceny doktryn. Ta z kolei jest przez Seidlera ujmowana z tego punktu widzenia „czy (sc. doktryny) opóźniają, zagrządzają drogę rozwojowi ekonomicznemu, czy też odpowiadają rozwojowi ekonomicznemu i tym samym powodują szybsze tempo jego rozwoju”²³. Jedno i drugie określenie słuszne, jedno i drugie ściśle ze sobą związane. Ale i jedno i drugie w zastosowaniu do konkretnych doktryn nieraz nasuwające duże trudności. Doktryna jest „historycznie uwarunkowana” przede wszystkim epoką w której powstała, ale niejednokrotnie żyje dłużej niż te historyczne warunki, które ją zrodziły, niejednokrotnie przeżywa swój renesans w sytuacji w istocie odmienniej, tylko częściowo podobnej. Przykładem takich dzieł doktryny u Seidlera np. konfucjanizm, służący innym celom w okresie swego powstania, innym w trzysta lat później w okresie swego odrodzenia²⁴. Przykłady zaś można by mnożyć: czym innym jest tomizm w okresie swego powstawania, czym innym w okresie jego przekształcenia w jezuickich ujęciach przełomu XVI i XVII w., czym innym w jego przekształceniu przez Leona XIII i kardynała Mercier w drugiej połowie XIX w.; czym innym jest doktryna Monteskiusza w okresie działania jej twórcy w połowie XVIII w., czym innym w przekształceniu jej w początku XIX w.

Jeszcze bardziej może zróżnicowany jest problem klasowego uwarunkowania poglądów politycznych. Sądzę, że odróżnić tu trzeba co najmniej trzy zagadnienia. Pierwszym jest klasowe uwarunkowanie powstania pewnych poglądów, drugim klasowe uwarunkowanie przyjęcia pewnych poglądów i klasowy charakter grup społecznych je przyjmujących, trzecim klasowe skutki pewnych poglądów czyli odpowiedź na pytanie, jakiej klasie społecznej dany pogląd w istocie służy. Odpowiedź na każde z tych pytań może być identyczna, ale może też być i różna; pewne poglądy mogą się zrodzić w tej samej klasie społecznej, która je następnie przyjmie i której one istotnie służą, pewne poglądy mogą się zrodzić w innej klasie społecznej, być przyjęte przez inną, innej zaś służyć. W takich przypadkach najczęściej trzeba będzie szukać ich przyczyn w odmiennym uwarunkowaniu historycznym powstania, odmiennym przyjęcia, nieraz jeszcze innym służebnej roli pewnych poglądów. Z omawianych przez Seidlera doktryn charakterystycznym przykładem takiej różnorodności klasowego charakteru doktryny odnośnie do wyżej wymienionych zagadnień jest, jakby wynikało z zawartych w pracy określeń, chrześcijaństwo. Rodzi się — twierdzi Seidler za Engelsem — w środowisku „niewolników i wyzwoleńców, ludzi ubogich i pozbawionych praw”²⁵ a więc wśród klas uciskanych. Następnie staje się również doktryną popularną „wśród członków klas posiadających”²⁶ a więc charakter klasowy grup ją przyjmujących jest inny, niż grup jakie je stworzyły. Służy zaś do „uspokajającego oddziaływania na masy pracujące”²⁷ a więc jego funkcja klasowa jest jeszcze inna. Nie sądzę, by ujęcia te dawały zupełnie trafny obraz sytuacji pierwszych wieków chrześcijaństwa, jest on chyba znacznie bardziej skomplikowany, ale już samo zestawienie tych określeń uzasadnia

²² O. c., s. 2.

²³ O. c., s. 13.

²⁴ Por. o. c., s. 36 n. a s. 44 n.

²⁵ O. c., s. 199, podobnie s. 201.

²⁶ O. c., s. 202.

²⁷ O. c., s. 207.

chyba konieczność dalej posuniętego metodologicznego zróżnicowania problemu klasowego uwarunkowania doktryn²⁸.

Brak w wstępnym rozdziale Seidlera jakichkolwiek wytycznych co do problemu periodyzacji historii doktryn, choć w samym wykładzie stanowisko to się ujawnia, zarówno w ujęciu całości („Świat antyczny“ jest dla niego podstawowym okresem, który został przez wykład ujęty w całości) jak i w wewnętrznej periodyzacji w obrębie tego okresu: tu najwyraźniej wystąpiło to odnośnie do doktryn greckorzymskich, gdzie wyróżniono jako osobne podokresy ich początki (rozdz. III) podokres pełnego rozwoju, znów z podziałem na trzy fazy („Postęp, reakcja, kompromis“ — rozdz. IV) i podokres schyłkowy (rozdz. IV). Same tytuły rozdziału świadczą, iż wewnętrzną periodyzację łączy słusznie Seidler z dynamiką rozwoju, żałować jedynie należy, że zagadnienie to nie zostało również teoretycznie oświetlone.

Kryterium systematyki wewnętrznej, ważne dla całości pracy, zostało natomiast postawione teoretycznie (choć zbyt słabo uwydatnione) w wykładzie poszczególnych doktryn. Polega ono na rozróżnieniu doktryn mających charakter służebny wobec bazy, a więc będących częścią nadbudowy, oraz doktryn, „które nie służą określonej bazie ekonomicznej, które nie wzmacniają i nie bronią klasy panującej“ a więc „nie będących częścią nadbudowy“²⁹. W systematyce więc spotykamy odniesienie doktryn wprost do bazy, bez pośrednictwa instytucji politycznych, prawnych etc. Jakkolwiek doktryny są bezpośrednio, jeśli nie w całości to w przeważającej części, poglądami na instytucje a nie na bazę. Mam też pewne wątpliwości, czy to pominięcie zagadnienia stosunków instytucji przy systematyce doktryn da się w pełni uzasadnić, a analiza poszczególnych doktryn utwierdza mnie w tym poglądzie. Np. więc przy analizie wczesno-chińskich doktryn „kosmicznej harmonii“³⁰ mamy ich powiązanie już nawet nie z bazą, ale wprost z przyrodniczym zjawiskiem „prawidłowości atmosferycznej zjawisk“. A przecież w tej epoce występuje również związek tej doktryny z tendencją do harmonijnego ujęcia całości stosunków społecznych we wszystko ogarniającym ustawodawstwie, tendencją zrozumiałą w okresie zjednoczenia w jednym państwie obszarów, rządzących się dotąd różnym prawem³¹, a więc związek z instytucjami politycznymi. Odnośnie do chińskiej doktryny prawniczej widzi Seidler jej związek jedynie z przemianami społeczno-gospodarczymi i widzi w niej jedynie narzędzie walki z rozbiciem feudalnym³². Tymczasem przekonywającym jest moim zdaniem przeciwstawienie tej szkoły wcześniejszym doktrynom stałych i niezmiennych zasad (jak u Konfucjusza, u Moti, u Taoistów) jako doktryny dostosowywania zmiennego i względnie swobodnie tworzonego prawa do zmiennej rzeczywistości, a więc jako pewnego empiryzmu, wyrażającego się bezpośrednio w instytucjach politycznych i prawnych³³ (co Seidler pominął) a uwarunkowanego ostatecznie płynnością stosunków społeczno-gospodarczych (co słusznie uwydatnił). Gdy mowa o wczesnym chrześcijaństwie, spotykamy także

²⁸ Sądę, że należy przy tym zagadnieniu nawiązać do soterologii jako wyrosłego na tle biernego protestu klas uciskanych mitu o „wybawcy“ i „odkupieniu“ (dla jej orfickich źródeł), Bonnard, o. p., s. 15 n., o jej znaczeniu w epikureizmie, Farrington, *Science and Society*, Vol. XIX nr 1. Winter 1955, s. 64 n., i najcenniejsze o soterologii wczesnochrześcijańskiej uwagi Ambrogio Bonini, *The myth of Salvation*, w *Science and Society* Vol. XV nr 1. Winter 1951.

²⁹ O. c., s. 16.

³⁰ Str. 24, 28.

³¹ Trafnie wiąże te zjawiska z sobą Roger Caillois, *Le mythe et la société* w tomie „*Le mythe et l'homme*“, Paris 1938, s. 149 n.

³² Str. 41 n.

³³ Opieram się tu na Henri Maspero, *La Chine antique*, Paris 1927, s. 515 n.

uzależnienie jego powstania i treści jedynie od przemian w bazie³⁴. A przecież właśnie w poglądach i doktrynach wczesnego chrześcijaństwa ujawnia się stosunek do ówczesnych instytucji. Trafnie wskazał tu Bonini, iż idea zbawienia powiązana jest z warunkami bytu niewolnika nie tylko z społecznego punktu widzenia, ale i przez instytucje prawne, że stosunek Boga do wiernych jest kształtowany analogicznie do stosunku pana do niewolnika, odkupienie (*lutron redemptio*) jest ściśle wzorowane na prawnej instytucji wykupienia niewolnika. Bonini wiąże zinstytucjonalizowanie a równocześnie umiastycznienie marzeń klas uciskanych o wolności z psychicznymi następstwami klęsk wcześniejszych realnych wałk o wyzwolenie³⁵.

Sądzę, że w wszystkich tych trzech przykładowo wybranych przypadkach dany przez Seidlera obraz, jakkolwiek prawdziwy, jest niepełny, albowiem pomija istotne właśnie dla doktryn politycznych ogniwo pośrednie, to jest związek między doktryną a instytucją, uwidatniając tylko związek doktryny z bazą, co jest skutkiem fałszywego założenia metodologicznego, oraz fałszywych, instytucje polityczne pomijających, kryteriów systematyki doktryn.

Kryteria te są, moim zdaniem, nie tylko fałszywe, ale również mogłyby prowadzić do formalizmu. Jeśli u Seidlera to ujemne następstwo się nie ujawniło, to dlatego, że oderwał we wstępnym rozdziale zarysowaną systematykę doktryn od konsekwentnie w wykładzie przeprowadzonej, a najczęściej trafnej oceny doktryn, że przyjął inne kryteria systematyki, a inne kryteria oceny, przy czym analizą poszczególnych doktryn — trafnie — powiązał z kryteriami oceny. Zdaniem moim zaś należy kryteria i systematyki doktryn i ich oceny powiązać ze sobą.

Stosunek do nadbudowy, przyjęty przez Seidlera jako kryterium systematyki doktryn, jest formalistyczny, albowiem pomija zarówno treść doktryny, jak i treść nadbudowy, a przyjmuje jako kryterium formalny stosunek jednego do drugiego (zgodność lub niezgodność), a nie treść jednego i drugiego. Tkwi w tej systematyce, jak sądzę, echo podziału przeprowadzonego przez Jerzego Landego³⁶, oczyszczonego od psychologizującej frazeologii, nieco uproszczonego w celu uzgodnienia z dychoomicznym podziałem (nadbudowa-baza), ale w rozdziale wstępnym, programowo jakby oderwanego od tego podziału a mianowicie od jego pierwszego członu. Nieużyteczność tak postawionej systematyki wystąpi, gdy przejdziemy do analizy poszczególnych doktryn. A więc i Isokrates i Zenon z Kition zajmują w gruncie rzeczy identyczne stanowisko wobec rodzącej się względnie utrwalającej w ich epoce zmienionej bazy, wobec gospodarki przekraczającej granice polis, a związanej z rosnącym dalej różnicowaniem społeczno-gospodarczym między wolnymi i z rosnącym wykorzystaniem gospodarczym niewolników jako bezpośrednich producentów. Stosunek obu do bazy jest taki sam. Z punktu widzenia założeń Seidlera to doktryny należące do tej samej kategorii w obrębie jego systematyki. Ale, wbrew wstępnym założeniom, Seidler sam ostro przeciwstawił sobie te doktryny, widząc u Isokratesa elementy arystokratyczne (jeśli idzie o stosunek do siebie wolnych Greków) i elementy hegemonicznej nad barbarzyńcami ksenofobii, widząc u Zenona z Elei egalitarne i ogólnoludzkie elementy w określaniu stosunku do siebie poszczególnych grup społecznych, oraz narodowościowych³⁸. W konsekwencji w wykładzie

³⁴ Str. 201 n.

³⁵ O. c., przyp. 26 a).

³⁶ Cytuje go Seidler, o. c., s. 10.

³⁷ Str. 137 n.

³⁸ Str. 163 n. Ocena Seidlera jest odnośnie do starej Stoi trafniejsza niż ocena Ranowicza (*Ellinizm i jego istoriczeskaja rol*, odnośny ustęp p. Myśl Filozoficzna, Przekłady nr 2, 1955 r.). Seidler słusznie wskazuje na związek tej

dzie treści doktryny zostaną obie one ustosunkowane nie tylko do bazy lecz również do instytucji (prawa jednostki w społeczeństwie), ich systematyka zostanie w układzie powiązana z ich oceną, ocena będzie odpowiedzią na pytanie co do ich roli w całokształcie rozwoju społecznego a nie tylko ich znaczenia dla bazy.

Kryterium oceny widzi Seidler, jak wyżej wskazałem, w odpowiedzi na pytanie, czy doktryny odpowiadają „rozwojowi ekonomicznemu” czy też go hamują. Ale przecież doktryny polityczne nie traktują bezpośrednio o zagadnieniach ekonomicznych (jeśli inaczej ujmijemy ich zakres — zatrzymamy granicę między doktrynami politycznymi a ekonomicznymi), lecz o instytucjach politycznych w najszerszym znaczeniu, a więc zarówno o ustroju politycznym, jak i społeczno-gospodarczym, ale o tym ostatnim tylko wtedy, gdy przybrał postać instytucji. Ocena doktryn, podobnie jak systematyka, nie jest możliwa bez uwzględnienia tego faktu. Równocześnie jednak pamiętać trzeba, że instytucja nie jest celem w sobie, że dla jej oceny istotny jest właśnie wskazany przez Seidlera stosunek do rozwoju ekonomicznego. A więc ostateczne odniesienie do rozwoju ekonomicznego, ale za pośrednictwem instytucji. Odnośne pytania brzmiąby więc: czy instytucje, których podtrzymaniu służy doktryna, służą rozwojowi ekonomicznemu czy też go hamują; względnie: czy instytucje, których żąda doktryna w miejsce istniejących będą służyć rozwojowi ekonomicznemu, czy też staną się jego hamulcem?

Niedoceniając tej konieczności powiązania poglądów z instytucjami (pomimo wyraźnych w tej mierze wskazówek klasyków)³⁹ jest, jak sądzę, głównym brakiem pracy Seidlera. Praca daje niezmiernie wiele, jeśli idzie o ogólnofilozoficzne i gnoseologiczne tło doktryn, w tym zakresie góruje nad wielką częścią dotychczasowych opracowań. Daje również interesujące powiązania z bazą, tym cenniejsze, że prawie zawsze przedstawione na tle ogólnego rozwoju historycznego. Natomiast, podobnie jak znaczna część dotychczasowych prac z zakresu historii doktryn⁴⁰ zawodzi, jeśli idzie o ściśle wiązanie poglądów z instytucjami, czyli o wiązanie historii doktryn z historią państwa i prawa. Historia doktryn nie jest częścią

doktryny z realnie istniejącą w latach działania Zenona monarchią uniwersalną, gdy Ranowicz go przemilecza; słusznie wskazuje na próbę pogodzenia ideałów ogólnoludzkich ze stosunkiem do ojczyzny gdy Ranowicz widzi tylko kosmopolityzm. Sądzę natomiast, że niestusznie pomija Seidler stoickie elementy prawa natury jako jednolitego prawa całej ludzkości (p. u Arnima, *Stoicorum veterum fragmenta*, Lipsk 1903, t. III, s. 544 (fragmenty z Chryzypa, łączące w jedno wolność i ogólnoludzkie prawo).

³⁹ Tak ujmował bezpośredni związek tych zagadnień Marx: „nadbudowa prawna i polityczna i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej” (a więc właśnie doktryny — Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej, Przedmowa Dz. W. I. s. 370). Podobnie u Stalina: „Polityczne, prawne i inne poglądy i odpowiadające im instytucje” (W sprawie marksizmu w językoznawstwie). Wskazówkę zaś metodologiczną co do ujęcia zagadnienia tworzenia się doktryn dał, jak sądzę, Engels analizując doktryny okresu wojny chłopskiej w Niemczech. Zwraca on uwagę na „teorie polityczne i religijne, w których partie te usiłowały sprecyzować sobie swe stanowisko”, wskazując że najpierw istnieją „historycznie dane warunki życia społecznego klas” a więc, odnośnie do doktryn politycznych, właśnie instytucje polityczne, potem stanowisko wobec tych warunków, a następnie, jako rezultat odbicia tych warunków i stanowiska wobec nich w świadomości ludzkiej w postaci „teorii” (*Wojna chłopska w Niemczech*, s. 8).

⁴⁰ Wyjątkiem tu praca Carlyle'ów, j. w., którzy jednak wpadli w drugą ostateczność. Przyjęli oni jako punkt wyjścia poszczególne instytucje polityczne i omówili stosunek każdej doktryny do poszczególnych instytucji. W rezultacie rozbili doktryny w sposób może konstrukcyjnie celowy przy historii instytucji, ale nie przy historii doktryn.

historii państwa i prawa, ale, jeśli nie ma narazić się na niebezpieczeństwo formalistycznego i idealistycznego traktowania teorii w oderwaniu od konkretnego ich tła — należy je przedstawiać w związku z konkretnie istniejącym państwem, czy państwami. Doktryna może to państwo afirmować, proponować jego reformy, odrzucać w całości przeciwstawiając mu własny ideał państwowy, ale jego istnienie tkwi w podstaw każdej doktryny. I historyk doktryn musi znać historię państwa i prawa.

Charakterystycznym przykładem niebezpieczeństw, jakie za sobą pociąga odebranie analizy doktryn od analizy instytucji jest u Seidlera obraz doktryn okresu cesarstwa rzymskiego, zwłaszcza dla jego fazy późniejszej. Punktem wyjścia jest, za Engelsem, teza o kryzysie w zjawiskach bazy. Bezpośrednio na tym wyrasta zjawisko z zakresu gnoseologii, „filozofia pesymizmu“⁴¹, ujęte w sposób sugestywny, interesujący i słuszny. Ale właśnie wskutek pominięcia zagadnienia instytucji pozostaje niewytłumaczone, jak system zagrożony w swej bazie i przede wszystkim od strony mas, podkopany w opinii ówczesnych szczytów intelektualnych (filozofia pesymizmu) mógł przetrwać blisko cztery wieki. Wpływ chrześcijaństwa jako religii rezygnacji tego nie wytłumaczy, bo przez większość tego okresu jest ono religią mniejszości, i to rozpowszechnioną przede wszystkim nie w decydujących ośrodkach cesarstwa. Sądzę, że na mylnym przedstawieniu sytuacji ówczesnej odbiło się prawie zupełne pominięcie doktryn akceptujących ustrój właśnie w zakresie instytucji — skwitowano je kilku zdaniem o „doktrynie nieograniczonej władzy panującego“⁴² potraktowanej ponadto niemal wyłącznie jako recepcję wzorów hellenistycznych bez wyjaśnienia co w faktycznych stosunkach rzymskich było przyczyną tej recepcji i jakim zmianom ulegały wzory hellenistyczne. Cały problem teoretycznej i doktrynalnej konstrukcji *auctoritas principis*⁴³, jako właśnie doktryny rozbudowanej, podtrzymującej i utrzymującej istniejące stosunki, cały problem pytania, jakim interesom społecznym ona odpowiadała, a więc cały problem dalszego trwania imperium, mimo kryzysu w bazie i w gnoseologii, znikł w ten sposób z wykładu. I w konsekwencji znikł cały problem odpowiedzi na pytanie jak długo i w jakim stopniu doktryny podtrzymujące instytucję dominatu i sama ta instytucja były postępowe. W konsekwencji tego samego zlekceważenia instytucji politycznych i poglądów na nie, polityczno-instytucjonalne doktryny wczesnego chrześcijaństwa, w przeciwstawieniu do doskonale przedstawionej społecznej ich treści, nie zostały należycie naświetlone. Zostało też pominięte doktrynalne „wmontowanie“ kościoła w rzymskie pojęcia prawne przez rozbudowę analogii między pojęciem *Corpus Christi* a rzymską nauką o korporacjach — a bez tego nie ma możliwości porozumienia państwa z kościołem jako organizacją⁴⁴. Nie został w ogóle poruszony problem przekształcania pojęć *auctoritas* i *potestas* jako z jednej strony drogi do rozdzielenia sfer władcy kościoła i władcy państwa, z drugiej strony

⁴¹ O. c., s. 191 n.

⁴² O. c., s. 190.

⁴³ Literatura zagadnienia szczególnie ostatnio rośnie. Praca André Magdela in *Auctoritas principis*, Paris 1947 — była mi dostępna jedynie przez recenzję w *Savigny Zeitschrift f. d. RG. Rom. Abt.* 70 Bd., 1953. Dla epoki omawianej przez Seidlera wiele wnosi rozprawa W. Ensslina, *Der Kaiser in der Spätantike*, w *Historische Zeitschrift* Bd. 77, H. 3, 1954.

⁴⁴ Por. ostatnio co do tego zagadnienia Arnold Ehrhardt, *Das Corpus Christi und die Korporationen im spät-römischen Recht* (*Sav. Zeitschr. f. d. RG. Rom. Abt.* 70 Bd., 1953 i 71 Bd., 1954).

powolnego stawiania głowy kościoła nad głową państwa a przecież to już Gelazy I wyzyskuje *auctoritas* dla celów papieństwa, przekazując władcy *potestas*. A to wcześniejsze od Grzegorza Wielkiego⁴⁵, którym Seidler słusznie kończy omawianie doktryn antycznych⁴⁵. Błąd polegający na lekceważeniu bezpośredniego związku poglądów z instytucjami politycznymi, charakterystyczny dla ogromnej większości prac z historii doktryn politycznych (a wynikający z faktu, że piszą je przede wszystkim albo „historycy ogólni” albo teoretycy prawa, najmniej historycy prawa) zaznacza się i w pracy Seidlera.

III

Błąd ten nie pozostał bez wpływu na centralne dla oceny doktryn zagadnienie ich postępowości. Problem jest, jeśli idzie o doktryny, bardziej skomplikowany, niż odnośnie innych zjawisk życia społecznego. Łatwiej ocenić postępowość faktów, niż postępowość poglądów. Łatwiej ocenić zagadnienie postępowości poglądów na fakty bazy, niż poglądów na ich przekształcenie w prawno-państwowe instytucje, a tym bardziej poglądów na instytucje prawne nie związane bezpośrednio z bazą lecz „polityczne” w ścisłym znaczeniu. I łatwiej ocenić poglądy na konkretne zagadnienie, niż doktrynę jako system a więc jako całość poglądów na całość zagadnień pewnej dziedziny. Słuszne ogólne i zasadnicze postawienie tego zagadnienia przez Seidlera pozwoliło na słuszne oceny ogólne, zwłaszcza tam, gdzie i ilość posiadanego przez badacza materiału i ogólny charakter doktryn nie wymagają dalej posuniętego różnicowania ocen. Z tego punktu widzenia praca Seidlera przynosi wiele cennych ustaleń. Sądzę jednak również, że dotychczasowy dorobek metodologiczny nauki marksistowskiej pozwala na bardziej szczegółowe stawianie zagadnień postępowości myśli politycznej, że materiał faktyczny zebrany przez dotychczasowe badania naukowe (nie tylko marksistowskie) daje realną podstawę dla takiego ich stawiania.

Sądzę, że punktem wyjścia musi być unikanie traktowania kryteriów postępowości jako jakiegś ponadczasowej abstrakcji, lecz traktowanie ich jako relacji, jako stosunku do siebie różnych zjawisk. Tu zaś wyróżniłbym dwa ściśle z sobą związane zagadnienia. Pierwsze to stosunek konkretnego poglądu konkretnej doktryny na konkretną instytucję do całości poglądów doktryny na całość otaczających ją instytucji. Drugie, to stosunek doktryny do zmiennej rzeczywistości. I tu i tam metodologicznym punktem wyjścia powinno być, jak sądzę, sformułowanie silnie podkreślone przez Żdanowa: „ta sama idea w różnych konkretnych warunkach historycznych może być i reakcyjna i postępową”⁴⁶. Rozumiem je w ten sposób, iż ta sama idea może być w tej samej epoce i w tym samym otoczeniu z pewnych punktów widzenia i reakcyjna i postępową (wtedy, zdaniem moim, konieczny jest po szczegółowej analizie sąd ogólny co przeważa), oraz że ta sama idea ma w pewnej epoce i w pewnym otoczeniu charakter przeważająco postępowy, w innej epoce i w innym otoczeniu charakter przeważająco reakcyjny. Drugie z tych zagadnień Seidler niejednokrotnie widzi (wskazywałem wyżej na przykład oceny konfucjonizmu), nie sądzę jednak, by je nie wyczerpał. Pierwsze, jak sądzę, uszło jego uwagi.

⁴⁵ Zestawienie doktryn wczesnochrześcijańskich w tej kwestii por. W. Ensslin, *Auctoritas und potestas. Zur Zweigewaltenlehre des Papstes Gelazius I* (Hist. Jahrbuch d. Görres Ges. 74. München 1955).

⁴⁶ Przemówienie w dyskusji nad *Historią zachodnio-europejskiej filozofii* Aleksandra (Myśl Współczesna nr 27—28, Warszawa—Łódź 1948, s. 161).

Zagadnienie jest skomplikowane, gdyż wymaga oceny wszystkich faktycznych ewentualności epoki, uwzględnienia wszystkich możliwych konsekwencji doktryny a następnie ich skonfrontowania. W świetle tej metody niejednokrotnie pewien postulat na pierwszy rzut oka (a przy tym nieco abstrakcyjnie) postępowy może się na tle konkretnej sytuacji okazać niepostępowym i odwrotnie — pewien postulat na tle oderwanej od dynamiki rozwoju konkretnej sytuacji nierealny, a więc niepostępowy może się na tle całości procesu rozwoju okazać postępowym. A znów pewien stosunek doktryny do konkretnej instytucji, w oderwaniu traktowany jako postępowy, może się okazać na tle całości doktryny i całości instytucji politycznych podtrzymującym przez częściowe zmiany reakcyjną całość, a więc w swych ogólnych skutkach niepostępowym.

Trudności takiej analizy występują szczególnie wyraźnie w okresach kryzysu starych instytucji, dlatego jako przykład wybieram właśnie okresy kryzysu. A więc okres kryzysu polis greckiej i narastania imperium macedońskiego. Podłoże i źródła społeczno-gospodarcze tych zjawisk uchwycone są przez Seidlera, jak sądzę, trafnie. Wyrastające na nim doktryny przedstawione plastycznie, ich różnorodność wypuklona interesująco. Ale z oceną, właśnie ze względu na pewne uproszczenie skomplikowanego zagadnienia nie zawsze mógłbym się zgodzić. A więc wielki realista Arystofanes znalazł się — słusznie, że jako taki — tylko w przypisie⁴⁷, tylko ze względu na realistyczną charakterystykę społeczeństwa ateńskiego. Pominęto jego realistyczne założenia gnoseologiczne występujące tak silnie w krytyce idealizmu Sokratesa⁴⁸. Pominęto realistyczną analizę politycznych cech demokracji ateńskiej⁴⁹. Może działała tu tradycyjna sugestia, że komediopisarz — to nie twórca doktryn politycznych. — Ale przecież to chyba najwyraźniejszy wówczas — i zapewne najwpływowszy głosiciel politycznego programu reakcyjnego. A równocześnie gnoseologicznie jeden z bardziej konsekwentnych wrogów idealizmu — chyba ze względu na to postępowy. A równocześnie jeden z najgorliwszych krytyków stanu trwałej wojny domowej między państewkami Grecji — również chyba ze względu na to postępowy. Z drugiej strony, jeśli zanalizować doktrynę polityczną demokracji ateńskiej, której najwybitniejszym chyba dokumentem jest Peryklesowa mowa u Tukididesa⁵⁰ — to nasunie się spostrzeżenie, że spod słów o wolności, udziale wszystkich obywateli w rządach, obowiązku moralnym udziału w życiu publicznym przebiega się jeden ton: „my jesteśmy wzorem dla innych... my jesteśmy jedynym narodem... państwo nasze jest jedynym...“ — jako uzasadnienie prawa podboju całej Hellady przez Ateny, bo „państwo nasze jako całość jest szkołą wychowania dla Hellady“. Postępowe czy reakcyjne?

Sądzę, że odpowiedź na te pytania wymaga dalej posuniętego ściślej sprecyzowanego i nieco odmiennego zróżnicowania problematyki, niż to spotykamy zwykle — i niż jej dokonuje również Seidler. Punktem wyjścia powinno być rozróżnienie kryzysów formacji i kryzysów wewnątrz formacji. Przy pierwszych hamującymi rozwój są już same stosunki produkcji, postępowym jest w konsekwencji rewolucyjne obalenie dotychczasowych stosunków produkcji i wprowadzenie

⁴⁷ O. c., s. 222.

⁴⁸ Wskazał na to André Bonnard, *Rabelais éclairé par Aristophane*, La Pensée, nr 48—49. Paris 1953.

⁴⁹ Poświęcił jej wiele uwagi Gustaw Stroh m, *Demos und Monarch, Untersuchung über die Auflösung der Demokratie*, Stuttgart 1922.

⁵⁰ Ks. II rozdz. 34 n. „Wojny Peloponeskiej“. I obojętne, o ile to wierne oddanie mowy Peryklesa, istotne, że jest to doktryna ateńskiej demokracji.

nowych. Przy drugich nie ma jeszcze warunków na zaistnienie nowych stosunków produkcji a więc na przejście do nowej formacji, kryzys tkwi gdzie indziej, najczęściej w instytucjach i najczęściej jest spowodowany tylko ilościowymi a nie jakościowymi zmianami w siłach i stosunkach produkcji, które wymagają najczęściej nowych instytucyj a nie nowej bazy. W konsekwencji — przy pierwszym rodzaju kryzysów uznamy za postępowe doktryny, zmierzające do obalenia dotychczasowych stosunków produkcji i wprowadzenia nowych, przy drugich najczęściej nie będzie w ogóle doktryn stawiających pozytywny program zmian w bazie, postępowymi będą doktryny zmierzające do takich zmian w instytucjach, by stały się one adekwatne siłom produkcji i bazie tylko ilościowo a nie jakościowo odmiennej.

Sądzę, że z kryzysem tego drugiego rodzaju mamy właśnie do czynienia w końcowej fazie walki między polis a imperium, konkretniej mówiąc między doktryną demokracji ateńskiej a doktryną ogólnohelleńską macedońskiej monarchii. Rozwój sił produkcji, daleko posunięta specjalizacja zadań i funkcyj wsi i miasta, rozwój wymiany i rynku nie mieszczą się już w ramach polis, wymagają ram szerszych. Rządzenie w takich stosunkach przez bezpośrednio działający ogół posiadających (obywateli) nie jest już możliwe. Rezultatem tej sytuacji są wówczas dwa programy: pierwszy, ateński, zmierza do utrzymania dawnego ustroju w obrębie hegemonicznej polis, ale poddania jej innych terenów (dotychczas samodzielnych polis) jako obiektów rządzenia i eksploatacji. Drugi, ograniczając w znacznym stopniu samodzielność rządzenia w obrębie polis (bo nie likwiduje jej zupełnie) stawia ponad nimi ogólnohelleńską (czy nawet jeszcze szerszą) monarchię, pełniącą już wówczas funkcję pozornego, częściowego i chwilowego pośredniczenia między różnymi terytorialnie, narodowościowo, klasowo grupami. Sytuacja nie jest bez historycznych analogii. Wszelkie późnośredniowieczne jednoczenia Włoch także likwidują udzielną państw — miast na korzyść jednego władcy. Wszelkie próby centralizacji w okresie Odrodzenia polegają na tym samym. Konflikt między „wolnością“ dotychczasowej grupy rządzącej a poddaniem jej (obok innych grup) władzy reprezentującej kierunek centralizujący na szerszej podstawie terytorialnej, pojawia się w dziejach zawsze, ilekroć stosunki gospodarcze wyrosły ponad dotychczasowe terytorialne ramy wspólnoty i ponad dotychczasowe metody rządzenia, a nie wykształciły jeszcze dostatecznie silnych załączków nowych stosunków produkcji. I sądzę, że w takich sytuacjach, szukając odpowiedzi na pytanie co jest w doktrynach postępowe, odpowiedzieć trzeba: to co tworzy ramy polityczne bardziej adekwatne nowym potrzebom. Tu więc należy kłaść nacisk na doktryny odnoszące się do instytucyj politycznych, podczas gdy dla okresów kryzysu formacji postępowe będą doktryny postulujące obalenie starej bazy. Tego rozróżnienia w pracy Seidlera brak. Jest bardzo cenna analiza negatywnych i pesymistycznych akcentów doktryn, wskazujących na stan kryzysu, ale brak powiązania ich z konkretnymi możliwościami epoki. Tymczasem dla nas zagadnienie związku przemian politycznych z odpowiadającymi im doktrynami posiada pierwszoplanowe znaczenie poznawcze.

IV

Pozostają końcowe konkluzje. Praca Seidlera jest, jak sądzę, cennym wkładem w naukę polską. Przedstawił on całokształt doktryn politycznych świata antycznego w rozmiarach szerszych niż dotychczasowe ich ujęcia, niejednokrotnie i ze znacznym pogłębieniem problematyki. Słusznie powiązał go z ogólnym przedstawieniem rozwoju historycznego epoki jako punktem wyjścia. Słusznie zwrócił uwagę na uwarunkowanie poglądów przez stosunki bazy i tu dał wiele nowego. Słusznie

w końcu podkreślił silniej, niż to zwykle czynią historycy doktryn, filozoficzne, gnoseologiczne założenia poglądów politycznych. Różnimy się natomiast zasadniczo w poglądzie na zagadnienie powiązania historii doktryn z historią państwa i prawa. Nie można moim zdaniem odrywać historii doktryn politycznych od historii instytucyj politycznych, nie można ustalać bezpośredniego stosunku bazy i doktryny polityczno-prawnej, gdyż pośrednim ogniwem jest tu chyba zawsze instytucja polityczna. Czyli: historyk doktryn musi być w wyższym niż dotychczas stopniu historykiem państwa i prawa.